

JACEK RACIBORSKI

ORCID: 0000-0002-4598-9647

LOGIKA POLITYCZNYCH KONFLIKTÓW I ICH WYBORCZE MANIFESTACJE

Każda demokracja żywi się konfliktem. To może być nawet konflikt głęboki, rozdzierający społeczeństwo. Ale zarazem warunkiem trwania demokracji jest, aby ten konflikt był jakoś regulowany, zinstytucjonalizowany – mówiąc w języku współczesnej socjologii i politologii. Najlepszym sposobem regulowania politycznych konfliktów są wolne wybory. Seymour M. Lipset zatytułował jeden z rozdziałów w swojej kanonicznej książce *Political Man*: „Wybory: wyraz demokratycznej walki klas”, a Adam Przeworski i John Sprague w tym kontekście mówili o głosach jako „papierowych kamieniach” (*paper stones*). Wolne wybory, mimo wszystkich kłopotów współczesnych demokracji, są rzeczywiście najlepszą ramą instytucjonalizowania konfliktów. Podążenie śladem metafory Lipseta sprawia jednak trudności. Pojęcie klasy jest obecnie dość kłopotliwe w empirycznej operacjonalizacji, a w szczególności polskie badania wyborcze nie są sterowane paradygmatem klasowym mimo skądinąd sporej popularności koncepcji klasy – czy to w ujęciu Erica Wrighta, czy Pierre’a Bourdieu. Starając się odtworzyć podstawowe konflikty polityczne, które w minionym 30-leciu strukturalizowały preferencje wyborcze Polaków, będę odwoływał się do trzech fundamentalnych wymiarów życia społecznego, tj. ekonomicznego, politycznego i kulturowego. W każdej z tych sfer może się zrodzić tak silny podział, który wyjaśnia całkowicie wynik konkretnych wyborów, a nawet serii wyborów. Posługując się pojęciem podziału czy też podziału socjopolitycznego, będę nawiązywał do koncepcji Lipseta, Rokkana, ale nie będą to nawiązania ortodoksyjne¹. Ten pogląd o względnej autonomii sfery politycznej

¹ Koncepcję podziałów socjopolitycznych Seymour M. Lipset i Stein Rokkan przedstawili w latach 60. ubiegłego wieku i od razu stała się ona punktem odniesienia licznych studiów nad strukturalnymi determinantami preferencji wyborczych, systemami partyjnymi i ich dynamiką, zob. S.M. Lipset, S. Rokkan, „Cleavage structures, party systems, and voter alignments: An introduction” w: S.M. Lipset, S. Rokkan (red.), *Party Systems and Voter Alignments: Cross-National Perspectives*, The Free Press, New York 1967. Esencją tej teorii jest teza, że współczesne podziały polityczne uformowały trzy wielkie konflikty, które rozegrały się w Europie, w zasadzie w XIX w. Te konflikty wywołane zostały przez rewolucję przemysłową, rewolucję narodową oraz proces sekularyzacji, dla którego podłożem była reformacja. Na tej bazie zrodziły się następujące żywe po dziś dzień silne opozycje: klasa robotnicza – właściciele; centrum/kultura dominująca – peryferie/kultura podległa; miasto/gospodarka wtórna – wieś/gospodarka pierwotna; państwo – Kościół. Te główne osie podziałów w różnej konfiguracji uformowały współczesne *cleavages* – podziały socjopolityczne. Oryginalne rozwinięcia tej kategorii przedstawili w literaturze polskiej M. Grabowska w książce *Podział postkomunistyczny* (Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004)

i kulturowej wobec sfery ekonomicznej zyskał nawet uznanie w licznych nurtach neomarksizmu. Stanowisko to otwiera przestrzeń do umiarkowanego konstrukttywizmu, oznaczającego akceptację założenia, że ważne konflikty polityczne nie muszą mieć zakorzenienia w sferze ekonomicznej czy kulturowej, lecz mogą mieć charakter czysto polityczny i być względnie swobodnie kreowane przez znaczących aktorów politycznych.

NARODZINY PODZIAŁU POSTKOMUNISTYCZNEGO

Pierwsze wolne czy prawie wolne wybory (teraz już nie warto się o to spierać), które odbyły się 4 czerwca 1989 r. w konsekwencji porozumień Okrągłego Stołu, miały jasno określoną linię podziału: obóz władzy vs. obóz Solidarności. Każda ze stron dysponowała poważnym społecznym zakorzenieniem, także obóz władzy, co pokazały następne wybory. Ordynacja zaprojektowana przy Okrągłym Stole zdawała się gwarantować PZPR i jej satelitom zwycięstwo w wyborach sejmowych, bo o 65% mandatów mogli ubiegać się wyłącznie kandydaci obozu władzy, a pozostałe 35% poddano swobodnej konkurencji. Obóz władzy miał nadzieję, że wybory będą konkurencyjne, ale nie konfrontacyjne. Konkurencyjność miała polegać na konkurencji personalnej, a nie partyjnej. Tak się nie stało za sprawą bardzo umiejętnej strategii wyborczej obozu Solidarności. Zdołał on narzucić społeczeństwu swoją definicję sytuacji, co w tym przypadku oznaczało zredukowanie sensu wyborów do rywalizacji między komunistyczną władzą a Solidarnością. Klęska obozu władzy była całkowita. Prawie wszystkie mandaty do Senatu przypadły opozycji (99), upadła lista krajowa pomyślana jako gwarant mandatów sejmowych dla elity partyjnej i rządowej, mandaty przewidziane dla PZPR i jej sojuszników jednak obsadzono, częściowo w II turze, której pierwotna ordynacja nie przewidywała dla listy krajowej, ale Solidarność zgodziła się na zmianę ordynacji w toku wyborów. Wybory 1989 r. stały się tzw. *critical elections*, czyli takimi, które unieważniają dotychczasowe podziały socjopolityczne i stanowią manifestację dominującego nastroju politycznego. Nie mają w tego rodzaju wyborach znaczenia interesy ekonomiczne, a nawet grupowe przynależności. W czerwcu '89 głosowano powszechnie za odrzuceniem *ancien régime*'u. Nie tyle więc za Solidarnością, ile przeciw PZPR².

Wybory 1989 ufundowały konflikt polityczny, który po kilku następnych latach przekształcił się w pełnokrwisty podział socjopolityczny nazwany podziałem postkomunistycznym. Najwięcej dla upowszechnienia się takiej jego nazwy uczyniła Mirosława Grabowska w przywołanej wyżej książce *Podział postkomunistyczny*.

oraz R. Markowski, „Rozłamy socjopolityczne: o zamyśle klasyków, o tym jak ich rozumiano, poprawiano i testowano”, *Studia Polityczne* 2000, nr 10.

² Z uwagi na zawiloci ówczesnej kurialnej ordynacji wyborczej poparcie mierzone odsetkiem głosów może być tylko szacowane. W wyborach do Senatu poparcie dla PZPR wyniosło ok. 25% głosów i na tyle najczęściej szacuje się rzeczywiste poparcie dla tej partii w wyborach sejmowych. Szerzej o tym: J. Raciborski, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1997, s. 33–35.

Można zgłaszać zastrzeżenia do tego pojęcia, argumentując, że wówczas żadna z ważnych sił politycznych nie artykułowała postulatów wyrastających z ideologii i praktyki komunizmu i – co więcej – że komunizm w Polsce załamał się już w 1956 r.³, że już w latach 70. w PZPR nie było żadnych komunistów. Trud daremny. W Polsce komunizm skończył się w czerwcu 1989 r. – zgodnie z oświadczeniem znanej aktorki – i jest właśnie miarą zwycięstwa obozu Solidarności w sferze symbolicznej utrwalenie się takiego przekonania. Ale to nie zwalnia badaczy od właściwego rozumienia treści owego polskiego komunizmu. Grabowska tę treść rozumie i nie szuka w swej analizie ideowych, „książkowych” komunistów, lecz stwierdza jedynie, że realny socjalizm wytworzył w masowej skali społeczne tożsamości trwalsze niż sam ustrój, który – podążając za obiegowym określeniem – nazwała komunistycznym⁴. W czerwcu ‘89 i w kilku następnych miesiącach rozegrał się czysty konflikt polityczny, o władzę i jej reguły. Ramą dla tej rywalizacji był proces konstytuowania się państwa i narodu jako w pełni suwerennych bytów. Ta rama silnie tłumiała wyrażanie preferencji na rzecz kandydatów tzw. koalicji partyjno-rządowej. Ale za to ci wyborcy, którzy w tamtych warunkach podtrzymali swoje prosocjalistyczne, lewicowe identyfikacje, stworzyli jądro nowoczesnego socjaldemokratycznego obozu, który stał się skrzydłem trwającego ponad 10 lat podziału postkomunistycznego. W stwierdzeniu, że socjaldemokraci byli stroną podziału postkomunistycznego, nie ma żadnego zamętu terminologicznego, nazwa podziału jest – jak wyżej wyjaśniłem – nazwą teoretyczną, zewnętrzną i nie uwzględnia pojęć, w jakich ówczesni wyborcy swoje tożsamości wyrażali.

W wyborach prezydenckich 1990 r. na podział postkomunistyczny nałożył się konflikt w obozie Solidarności personifikowany przez postaci Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego. Do tych wyborów doszło w konsekwencji gwałtownego rozpadu bloku komunistycznego jesienią 1989 r., co z kolei skłoniło Wałęsę do wypowiedzenia kontraktu Okrągłego Stołu, bo tym w istocie było wezwanie do zmiany konstytucji i przyspieszonych wyborów. Wielką niespodzianką tych wyborów była porażka w I turze Mazowieckiego, który przegrał rywalizację nie tylko z Wałęsą, lecz także ze Stanem Tymińskim, reemigrantem z Kanady, prawie nikomu wcześniej nieznanym. Stało się tak dlatego, że zebrał on głosy protestu przeciwko forsownie prowadzonym reformom ekonomicznym. Tymińskiego można jednak wpisać w podział postkomunistyczny i jego głosy dodać do głosów Włodzimierza Cimoszewicza. Z tego rachunku wynika, że solidarnościowym rządom przeciwstawiało się w listopadzie 1990 r. około jednej trzeciej wyborców. Obóz solidarnościowy jeszcze więc dominował. Konflikt między obozem Wałęsy a obozem Mazowieckiego był natomiast konfliktem czysto politycznym, w tym sensie, że

³ Za tezę o załamaniu się projektu komunistycznego w Polsce w kilku latach po 1956 r. argumentuje w rozwinięty sposób Andrzej Walicki, w szczególności w książce: *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 469–528. Rzecznikiem podobnego poglądu jest też, i to już od wczesnych lat 80., Zbigniew Pełczyński, znany oksfordzki filozof i politolog; por. Z. Pełczyński, *Polska droga od komunizmu: refleksje nad historią i polityką 1956–2006*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007.

⁴ M. Grabowska, op. cit., s. 96–109.

nie miał głębszego społecznego zakorzenienia. Program wyborczy Wałęsy stanowił doskonałą ilustrację stwierdzenia Anthony'ego Downsa: partie formułują programy, by wygrywać wybory, a nie by je realizować⁵. To nie zmienia znaczenia „wojny na górze”. Przyspieszyła erozję obozu solidarnościowego, wywołała jego nową strukturalizację i jednocześnie podtrzymała podział postkomunistyczny.

NOWE LINIE KONFLIKTÓW

W wyborach parlamentarnych '91 roku paleta konfliktów bardzo się wzbo-gaciła i ujawniły się one we wszystkich wymiarach życia społecznego. Jeden z najważniejszych dotyczył charakteru państwa: świeckie czy religijne. Spór ten konkretyzował się przez kwestie aborcji, charakteru obecności Kościoła w życiu publicznym, nauczania religii w szkołach i sposobu jej wprowadzenia (instrukcja Ministra Edukacji Narodowej). Konflikt o rolę Kościołów w państwie narodowym to konflikt o długiej historii, z tym że w Polsce proces ten miał odwrotny charakter niż w Europie Zachodniej XIX i XX w. Prowadził od państwa świeckiego, nawet antyreligijnego (jakim był PRL w pierwszym dwudziestoleciu swego istnienia), do państwa o orientacji religijnej, uprzywilejowującego Kościół katolicki. Konsekwentnie laickie stanowisko we wszystkich powyższych kwestiach prezentował w 1991 r. Sojusz Lewicy Demokratycznej (był wówczas szeroką koalicją zbudowaną wokół SdRP i Solidarności Pracy), raczej laickie oblicze miały też Kongres Liberalno-Demokratyczny i Polska Partia Przyjaciół Piwa. Fundamentalistycznie religijna była Wyborcza Akcja Katolicka, postulaty Kościoła wspierały też, wprawdzie z mniejszym zaangażowaniem, Porozumienie Centrum, Porozumienie Ludowe i NSZZ „Solidarność” (związki zawodowe mogły wówczas zgłaszać listy wyborcze). Unia Demokratyczna przyjmowała postawę niejednoznaczną. W 1991 r. te kwestie były prawdziwymi *issues* kampanii, budziły społeczne emocje. Na partie konsekwentnie laickie oddano ok. 25% głosów, na ugrupowania jednoznacznie prokościelne ok. 28%. W późniejszych latach intensywność sporów światopoglądowych, w tym o kwestię aborcji, falowała, ale zawsze były one istotne w strukturalizowaniu pola polityki w Polsce.

Podział postkomunistyczny w wyborach 1991 zmanifestował się w bardzo ostrym konflikcie o lustrację i dekomunizację. Postulat lustracji i związany z nim postulat wprowadzenia zakazu piastowania stanowisk publicznych dla osób zaangażowanych w aparaty władzy w PRL lub je wspierających (w tym nawet przez sam fakt członkostwa w PZPR) podnosiły zwłaszcza KPN, PC, WAK, a zdecydowanie zwalczał SLD, uzyskując w tym pewne wsparcie ze strony UD, PSL i przede wszystkim *Gazety Wyborczej*, która przez cały okres transformacji była samodzielną quasi-partyjną siłą polityczną. Wynik wyborów ujawnił względną równowagę w elektoracie między zwolennikami a przeciwnikami tych postulatów – po ok. 30% wyborców.

W wymiarze ekonomicznym konflikt roku 1991 definiował stosunek do planu Balcerowicza. Po jednej stronie zwolennicy reform rynkowych, szybkiej prywatyzacji

⁵ A. Downs, *An Economic Theory of Democracy*, Harper and Row, New York 1957.

przedsiębiorstw państwowych, wdrożenia wymienialności złotego, programu walki z inflacją opartego na założeniach monetaryzmu, po drugiej stronie zaś krytycy tego planu domagający się szerokiej interwencji państwa, zatrzymania prywatyzacji, ochrony polskiego rynku, podwyżek płac. Planu Balcerowicza konsekwentnie bronili Kongres Liberalno-Demokratyczny i Unia Demokratyczna. Krytycy byli liczniejsi. Wśród nich najbardziej widoczny stał się SLD, pod pewnymi względami w ostrości krytyki Sojuszowi nie ustępował też NSZZ „Solidarność”. Za partiami wspierającymi plan Balcerowicza opowiedziało się tylko ok. 20% wyborców. Reszta wsparła jego przeciwników, ale największa część dorosłych Polaków poczuła się w tamtej sytuacji zdezorientowana i w głosowaniu udziału nie wzięła (rekordowo niska frekwencja – 43,2%)⁶. Trzeba jednak zauważyć, że – mimo tych krytyk – w społeczeństwie, a zwłaszcza w jego elitach, utrzymywała się jeszcze symboliczna dominacja nowej władzy i przekonanie o bezalternatywności reform rynkowych.

Sprawy polityki zagranicznej, mimo znacznej rangi wydarzeń 1991 roku, nie spolaryzowały ani sceny politycznej, ani elektoratu. A przecież w czerwcu 1991 r. podpisano polsko-niemiecki traktat o współpracy i dobrym sąsiedztwie, w którym po raz kolejny potwierdzono granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicę między Polską a zjednoczonym Niemcami. Sukces ten wyborczo nie profitował. Mogłoby się wydawać, że jeszcze większy wpływ na postawy polityczne Polaków winien mieć rozpad ZSRR, którego ostatnimi akordami były nieudany pucz Janajewa (sierpień 1991 r.) i powstanie niepodległej Ukrainy. Trudno o potwierdzenie tego wpływu w wynikach wyborów, wszystkie partie bowiem, z wyjątkiem SLD, były antykomunistyczne i antyrosyjskie. Rozkład radzieckiego imperium miał w dalszej perspektywie pewną konsekwencję dla postawy postpezetpeerowskiej lewicy – przyspieszył jej zwrot w kierunku zachodnioeuropejskim i, ogólniej, atlantyckim.

ROZKWIT I ZMIERZCH PODZIAŁU POSTKOMUNISTYCZNEGO

Kolejne wybory parlamentarne odbyły się jesienią 1993 r. Doprowadziło do nich skrócenie przez prezydenta Wałęsę kadencji parlamentu w odpowiedzi na wotum nieufności Sejmu wobec rządu Hanny Suchockiej. Tuż przed przerwaniem kadencji Sejm zdołał uchwalić nową ordynację wyborczą. Celem zmian było ograniczenie frakcjonalizacji parlamentu. Wprowadzono dość wysokie progi ustawowe, listę krajową, małe okręgi, rozdział mandatów za pomocą metody d'Hondta. Łącznie zmiany te wywołały olbrzymią dysproporcjonalność systemu wyborczego i uniemożliwiły odwzorowanie na poziomie zgromadzenia zasadniczych podziałów politycznych w społeczeństwie. Sojusz Lewicy Demokratycznej, zdobywając 20,41% głosów, otrzymał 171 mandatów, a PSL z wynikiem 15,4% głosów uzyskał 132 mandaty. Łącznie te partie, które zawiązały następnie koalicję rządową,

⁶ Uzasadnienie dla tezy o masowej dezorientacji sytuacyjnej, która przyczyniła się do tak wysokiej absencji, przedstawiłem w: J. Raciborski, „Whether and how to vote? Confused voters”, w: J.J. Wiatr (red.), *The Politics of Democratic Transformation: Poland after 1989*, Scholar Agency, Warszawa 1993.

Tabela 1
Wyniki głównych ugrupowań w wyborach do Sejmu w latach 1991–2005

Partia/ugrupowanie	1991		1993		1997		2001		2005	
	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.
Sojusz Lewicy Demokratycznej	11,99	60	20,41	171	27,13	164	–	–	11,31	55
Sojusz Lewicy Demokratycznej – Unia Pracy	–	–	–	–	–	–	41,04	216	–	–
Socjaldemokracja Polska	–	–	–	–	–	–	–	–	3,89	–
Polskie Stronnictwo Ludowe	9,22	48	15,40	132	7,31	27	8,98	42	6,96	25
Unia Demokratyczna/Unia Wolności	12,32	62	10,59	74	13,37	60	3,10	–	2,45	–
Solidarność Pracy/Unia Pracy	2,06	4	7,27	41	4,74	–	–	–	–	–
NSZZ „Solidarność”	5,05	27	4,90	–	–	–	–	–	–	–
Akcja Wyborcza Solidarność/ Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy	–	–	–	–	33,83	201	5,60	–	–	–
Porozumienie Centrum	8,71	44	4,42	–	–	–	–	–	–	–
Prawo i Sprawiedliwość	–	–	–	–	–	–	9,50	44	26,99	155
Wyborcza Akcja Katolicka	8,98	49	–	–	–	–	–	–	–	–
Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”	–	–	–6,37	–	–	–	–	–	–	–
Kongres Liberalno-Demokratyczny	7,49	37	3,99	–	–	–	–	–	–	–
Platforma Obywatelska	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
Konfederacja Polski Niepodległej	8,88	46	5,77	22	–	–	12,68	65	24,14	133
Bezpartyjny Blok Wspierania Reform	–	–	5,41	16	–	–	–	–	–	–
Koalicja dla Rzeczypospolitej/Ruch Obrony Polski	–	–	2,70	–	5,56	6	–	–	–	–
Samobrona RP	–	–	2,78	–	0,08	–	10,2	53	11,41	56
Liga Polskich Rodzin	–	–	–	–	–	–	7,87	38	7,97	34
Pozostałe ugrupowania	25,3	83	9,99	4	7,98	2*	1,03	2*	4,88	2*

* Mandaty listy mniejszości niemieckiej.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

zdobywając 36% głosów, uzyskały 66% mandatów, głównie dlatego, że na partie podprogowe padło ponad 34% głosów. Wyniki dały fałszywy obraz podziałów politycznych. Podział postkomunistyczny nie osłabł, a nawet się wzmocnił, bo skryształizowała się w skali masowej lewicowa tożsamość polityczna – umownie zwana postkomunistyczną. Miała ona silnie negatywny charakter. „Głosując na partie mające rodowód w epoce komunistycznej dyktatury – pisał Adam Michnik, komentując na gorąco wyniki tych wyborów – odrzucono zarazem tożsamość ideową Trzeciej Rzeczypospolitej, na którą składa się antykomunizm, «solidarnościowy» rodowód, legitymizacja udzielana przez Kościół. Nienazwanym fragmentem tej tożsamości była milcząca zgoda na tezę, że okres PRL był formą sowieckiej okupacji, a PZPR – organizacją zdrajców i kolaborantów z obcym mocarstwem. (...) [Ten] sposób myślenia o Polsce został w ostatnich wyborach powszechnie zakwestionowany”⁷. Zakwestionowany w masowej skali – przez mniej więcej 40% wyborców, ale mniej więcej tyle samo głosujących Polaków taką tożsamość podtrzymało.

Owa równowaga utrzymała się przez wiele następnych lat. W wyborach prezydenckich 1995 r. nieznaczne zwycięstwo nad Lechem Wałęsą odniósł Aleksander Kwaśniewski. Z kolei w dwa lata późniejszych wyborach parlamentarnych Akcja Wyborcza Solidarność, która była formą skupienia prawie wszystkich sił postsolidarnościowych, pokonała dotychczas rządzące SLD i PSL, ale znów nie była to przewaga wielka. Tę równowagę zakłóciły wybory prezydenckie 2000 r. Aleksander Kwaśniewski, wygrywając już w I turze, rozerwał podział postkomunistyczny, gdyż przyciągnął do siebie miliony wyborców z pasma solidarnościowego. Wielu z nich poparło następnie SLD w wyborach 2001. Stąd tak znakomity wynik tej partii. Słabnący podział postkomunistyczny umożliwił ujawnienie się innych ważnych konfliktów społecznych.

Najważniejszy z nich to konflikt miasto–wieś, mający pewne zakorzenienie w Lipsetowsko-Rokkanowskiej matrycy. Wieś bardzo źle zniosła pierwsze lata transformacji. Upadek PGR-ów zachwiał egzystencją setek tysięcy osób, niska produktywność rozdrobnionego rolnictwa przy wysokich kosztach produkcji wpędzała w biedę większość tradycyjnych chłopów i zmuszała ich do zaciągania długów. Ferment na wsi wykorzystał Andrzej Lepper, zakładając związek zawodowy i partię Samoobrona RP, która zdobyła w wyborach parlamentarnych 10,2% głosów i sukces ten powtórzyła cztery lata później. W części odniosła go kosztem PSL. Uwzględniając jednak wszystkie partie odwołujące się bezpośrednio do interesów ludności rolniczej, trzeba stwierdzić, że były one całkiem nieźle reprezentowane przez pierwsze 15 lat transformacji. Przeciętnie ok. 20% postów identyfikowało się z interesami wiejskimi.

Zarówno w wyborach 1997 r., jak i w 2001 r. jedną z osi krystalizujących preferencje wyborców była oś religijność vs. sekularyzm. Co moment rozpalał się spór o aborcję. Teraz szeroko rozumiana lewica zabiegała o złagodzenie represyjnej ustawy antyaborcyjnej, gdy Trybunał Konstytucyjny sprzeciwił się w maju 1997 r. jej liberalizacji i podtrzymał tzw. kompromis antyaborcyjny. Krzepł też biegun

⁷ A. Michnik, „Im gorzej, tym gorzej”, *Gazeta Wyborcza*, 25–26 września 1993 r.

religijny, w szczególności dzięki aktywności Radia Maryja i ekspansywnej postawie Kościoła hierarchicznego, wzmacnianego przez Jana Pawła II i jego częste pielgrzymki do Polski. Przejawem wzmocnienia się skrzydła fundamentalistycznego było powstanie Ligi Polskich Rodzin, która zdobyła w 2001 r. prawie 8% głosów i sukces ten powtórzyła w 2005 r. Jednak dominująca tendencja była inna – szybka sekularyzacja. Na partię jednoznacznie świeckie oddano w tamtych wyborach ok. 55% głosów, a na partię konfesyjne nie więcej niż 25% głosów.

Kolejny podział polityczny w elektoracie, który rozsadzał podział postkomunistyczny, był związany z postępującą europeizacją polityki polskiej i staraniami o członkostwo w Unii Europejskiej. Dominowali w społeczeństwie zwolennicy akcesji Polski do Unii, ale stanowisko eurosceptyczne za sprawą takich partii jak LPR i Samoobrona zostało dobrze wyartykułowane i odzwierciedlone w wynikach referendum akcesyjnego. Na jasno postawione pytanie w referendum akcesyjnym, które odbyło się w czerwcu 2003 r.: Czy wyraża Pan/Pani zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polski do Unii Europejskiej? – 22,5% wyborców odpowiedziało: nie, reszta zaś: tak. Kwestia europejska nie była więc wyborczo marginalna, a eurosceptycyzm daleko bardziej powszechny niż odzwierciedlony w wynikach referendum. W takich sytuacjach silnie działa *bandwagon effect*, czyli występuje tendencja wyborców przyłączania się do zwycięskiego obozu, a ponadto niechęć do Unii często wyraziła się po prostu absencją, do której zachęcał formalny wymóg osiągnięcia minimum 50% frekwencji dla ważności referendum. Bojkot referendum był więc wcale racjonalną strategią eurosceptyków.

Badacze polskiej transformacji długo dziwiła niska wyborcza efektywność w latach 1993–2001 osi ekonomicznej, której bieguny opisuje się najczęściej parą pojęć: rynek–państwo. Etytyzm charakteryzował zarówno zwolenników partii postsolidarnościowych, jak i postkomunistycznych. Prorynkowa była jedynie Unia Demokratyczna/Unia Wolności i KLD, po trosze SLD. Większość wyborców zaś popierała postulaty utrzymania rozległej własności państwowej i daleko idącej ingerencji państwa w rynek. Kwestie ekonomiczne, z wyjątkiem interesów chłopskich, okazywały się drugorzędne w determinowaniu preferencji politycznych. Właśnie dlatego, że tłumił je silny podział postkomunistyczny, którego źródeł należy się dopatrywać w podłożu społeczno-kulturowym. Empirycznie potwierdzały to socjologiczne badania autoidentyfikacji w wymiarze lewica–prawica. Autoidentyfikacje te bardzo słabo wiązały się ze stosunkiem do kwestii ekonomicznych, takich jak tempo prywatyzacji, podatki, bezrobocie, świadczenia socjalne. Natomiast autoidentyfikacje lewicowo–prawicowe okazały się bardzo silnie powiązane ze stosunkiem do kwestii światopoglądowo-ideologicznych, żywo obecnych w debacie publicznej lat 90., takich jak aborcja, rola Kościoła w życiu publicznym, dekomunizacja, lustracja, stosunek do PRL⁸.

⁸ Szczegółowe dane dotyczące rozkładów tych autoidentyfikacji w elektoratach głównych ugrupowań czytelnik znajdzie w: T. Szawiel, „Podział na lewicę i prawicę w Polsce po roku 1989 – jego sens i trwałość”, w: R. Markowski (red.), *System partyjny i zachowania wyborcze*, Instytut Studiów Politycznych PAN – Fundacja im. F. Eberta, Warszawa 2002.

NARODZINY NOWYCH IDENTYFIKACJI PARTYJNYCH

Wybory parlamentarne 2005 r. zbiegły się w czasie z wyborami prezydenckimi. Głosowanie do Sejmu poprzedziło o 14 dni głosowanie w I turze wyborów prezydenckich. Ta koincydencja mogła mieć znaczenie zarówno dla frekwencji, jak i wyników obu elekcji. W wyborach parlamentarnych dwie partie wyrosły na gruzach AWS, czyli PiS i PO, zdobyły odpowiednio 1. i 2. miejsce, w sumie sporo ponad 50% głosów. W kampanii zapowiadały powstanie koalicji PO–PiS, ale logika politycznej rywalizacji szybko te plany zburzyła. I gdy prezydentem został Lech Kaczyński, stało się jasne, że narodził się nowy system partyjny. Wyrósł z nowych podziałów społecznych i zwrotnie te podziały umacniał. Podział postkomunistyczny przeszedł definitywnie do historii, co zresztą uwidocznił dramatyczny spadek wyniku SLD, z 41% w 2001 r. do nieco ponad 11% w 2005 r. Aby podkreślić ten fakt, wyniki wyborów parlamentarnych po 2005 r. zestawilem w odrębnej tabeli (tab. 2).

W kampanii wyborczej PiS lansował hasło IV RP, którą trzeba będzie zbudować na gruzach skorumpowanej, postkomunistycznej III RP. Nieobce było ono też ówczesnym ideologom PO, ale gwałtowny spadek wpływów lewicy i wycofanie się Cimoszewicza z wyborów prezydenckich spowodowały istotną zmianę strategii PiS. Poczęto intensywnie budować programową opozycję wokół hasła: Polska solidarna kontra Polska liberalna. Pytanie, czy to polityczne hasło było typowo kampanijnym sloganem, uzasadnionym jedynie doraźnym kontekstem politycznym, czy też wiązało się ze względnie trwałymi postawami obywateli, podjęto w ramach cyklicznego badania PGSW. Mikołaj Cześniak i Michał Kotnarowski skonstruowali odpowiednią skalę o krańcach: Polska solidarna i Polska liberalna; okazało się, że autoidentyfikacje badanych na tej skali mają poważny wpływ na ich preferencje wyborcze oraz że podział ten współwystępuje z podziałem lewica–prawica. Przy czym w przypadku rywalizacji PO–PiS ważniejszym czynnikiem wyjaśniającym głosowanie na tę parę jest podział: Polska solidarna – Polska liberalna, natomiast preferencje wobec koalicji Lewica i Demokraci (w 2007 r.) i SLD (w 2011 r.) zdecydowanie lepiej wyjaśniał stary podział lewica–prawica. Dodatkowo, co ważne, Cześniak i Kotnarowski wykazali, iż oba te wymiary nie są silnie skorelowane⁹. W 2005 r. ujawnił się więc nowy, autonomiczny podział, który był jednym z najważniejszych czynników determinujących przebieg wyborczej rywalizacji w kolejnych elekcjach.

Do następnych wyborów doszło w konsekwencji upadku koalicji rządowej tworzonej przez PiS, LPR i Samoobronę. Obie główne partie wybrały w tych okolicznościach drogę przyspieszonych wyborów. Odbyły się one w październiku 2007 r. Wygrała spektakularnie Platforma Obywatelska, ale do stworzenia rządu potrzebowała koalicjanta, którym zostało PSL. W efekcie tych wyborów utrwaliła się polaryzacja polskiego systemu partyjnego. Przybrał on postać typowego

⁹ M. Cześniak, M. Kotnarowski, „Nowy wymiar politycznego współzawodnictwa: Polska solidarna vs Polska liberalna”, *Studia Polityczne* 2011, nr 27, s. 129–158.

Tabela 2
Wyniki wyborów do Sejmu w latach 2007–2019

Komitet	2005		2007		2011		2015		2019	
	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.	% głosów	liczba mand.
Platforma Obywatelska/ Koalicja Obywatelska	24,14	133	41,51	209	39,18	207	24,09	138	27,40	134
Prawo i Sprawiedliwość	26,99	155	32,11	166	29,89	157	37,58	235	43,59	235
Sojusz Lewicy Demokratycznej*/ Lewica i Demokraci/ Zjednoczona Lewica	11,31	55	13,15	53	8,24	27	7,55	0	12,56	49
Polskie Stronnictwo Ludowe**	6,96	25	8,91	31	8,36	28	5,13	16	8,55	30
Samobrona RP	11,41	56	1,53	0	–	–	–	–	–	–
Liga Polskich Rodzin	7,97	34	1,30	0	–	–	–	–	–	–
Ruch Palikota	–	–	–	–	10,02	40	–	–	–	–
Krajowy Komitet Wyborczy „Kukiz'15”	–	–	–	–	–	–	8,81	42	–	–
KORWIN/ Konfederacja Wolność i Niepodległość	–	–	–	–	–	–	4,76	0	6,81	11
Nowoczesna Ryszarda Petru	–	–	–	–	–	–	7,60	28	–	–
Pozostałe komitety	11,22	2	1,49	1	4,31	1	4,48	1	1,09	1

* W 2019 r. w obrębie list SLD także: Partia Razem i Wiosna. ** W 2019 r. w obrębie list PSL także Kukiz'15.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

systemu dwuipółpartyjnego wg klasyfikacji Blondela. Do sejmu dostały się tylko cztery ugrupowania. Ostatecznie zakończyły się żywoty Samoobrony i LPR. Jednak teza o zabetonowaniu polskiego systemu partyjnego, wówczas często wygłaszana, szybko okazała się nieprawdziwa, bo w 2011 r. pojawił się w sejmie Ruch Palikota, a w 2015 r. Kukiz'15 i Nowoczesna Ryszarda Petru. Teza ta jednak miała i ma racjonalne jądro. Można ją powiązać z koncepcją partii kartelowej przedstawioną przez Richarda S. Katza i Petera Maira¹⁰. Autorzy ci wskazali, że w wielu krajach Europy pojawiły się partie, które razem tworzą swoisty kartel ograniczający konkurencję partyjną dzięki wprowadzaniu lub podtrzymywaniu w ordynacjach wysokich progów ustawowych, dotacji z budżetu państwa, reglamentacji dostępu do mediów publicznych, rugowaniu z pola rywalizacji programowej pewnych kwestii. PO i PiS tylko częściowo spełniły postulaty modelu Katza i Maira. Wobec mniejszych partii zachowywały się jak kartel, ale rywalizacja między nimi stała się totalna, wręcz rozrywająca państwo i społeczeństwo. Przypieczętowana została wyborami prezydenckimi w 2010 r., które odbyły się w cieniu katastrofy smoleńskiej i które wygrał Bronisław Komorowski – kandydat desygnowany przez PO.

PODZIAŁ PiS–AntyPiS

Podział na PiS i AntyPiS ujawnił się z jeszcze większą siłą w wyborach parlamentarnych 2011 r. Wygrała je Platforma Obywatelska z 10-punktową przewagą nad PiS, czyli prawie identyczną jak w 2007 r. (por. tab. 2). Nie jest to jednak zwykły podział na partię rządzącą i opozycję. Ten podział jest socjologiczną realnością i od 2007 r. istnieje nie tylko na poziomie systemu partyjnego, lecz także – i co ważniejsze – na poziomie społeczeństwa (uwaga: podkreślam to specjalną pisownią). Tu nie chodzi o jakieś doraźne sympatie lub niechęci wobec PiS, lecz o polityczne tożsamości obywateli. Ludzie po prostu definiują siebie, odnosząc się do tej partii. Zjawisko to podobne jest do tego, co amerykańska socjologia opisała już kilkadziesiąt lat temu jako zjawisko identyfikacji partyjnej. Najlepiej jego istotę przedstawia pytanie zadawane w amerykańskich masowych badaniach wyborczych: „Mówiąc ogólnie, czy myśli Pan o sobie zazwyczaj jako o republikanie, demokracie, niezależnym czy inaczej?”. W latach 50. w Stanach Zjednoczonych ok. trzech czwartych wyborców definiowało się w kategoriach „jestem demokratą” lub „jestem republikaninem”¹¹. Później ten poziom nieco się obniżył, ale i tak pozostał daleko wyższy niż w Europie. Analogia w warunkach polskich nie jest pełna, bo po jednej stronie podziału jest zwarta formacja, z którą miliony wyborców utrzymują więź, a po drugiej wiele partii, które łączy opozycyjność wobec PiS, ale poparcie dla nich wynika nie tyle z poczucia więzi z nimi, ile z niechęci do PiS. Oczywiście partie opozycyjne mają jakichś swoich zwolenników, różnią się ich liczbą i wskazania na ich kandydatów nie są całkiem przypadkowe, gdy występują w bloku.

¹⁰ R.S. Katz, P. Mair, „Changing models of party organization and party democracy: The emergency of the cartel party”, *Party Politics* 1995, nr 1 (1).

¹¹ A. Campbell, P.E. Converse, W.E. Miller, D.E. Stokes, *The American Voter*, Wiley, New York 1960.

Pierwotną emocją polskich wyborców jest jednak (co najmniej od wyborów 2011 r.) więź, sympatia do PiS oraz po drugiej stronie głęboka niechęć, resentyment wobec tej partii. AntyPiS jest negatywną tożsamością polityczną, ale to nie umniejsza jej siły w warunkowaniu preferencji wyborczych.

W wyborach parlamentarnych 2015 r. doszło do politycznego zwrotu. Platforma wybory przegrała i musiała oddać władzę, ale rozegrały się one w ramach dotychczasowego podziału. Preludium do wyborów parlamentarnych były wybory prezydenckie i ta koincydencja okazała się bardzo korzystna dla PiS. Dość nieoczekiwanie wygrał je Andrzej Duda. Zrozumienie natury podziału na PiS i AntyPiS wymaga odtworzenia konfliktów, które w roku 2015 wytworzyły swoisty i względnie trwały klimat polityczny.

KLIMAT POLITYCZNY ROKU 2015

Socjologiczne badania postaw i preferencji politycznych Polaków pokazywały, że na poziomie jednostek zmiany w ciągu ośmiu lat rządów Platformy nie były duże. Jednak nawet niewielkie zmiany na poziomie zagregowanym mogą zmianą dominującego klimatu politycznego. Wydaje się, że coś takiego dokonało się w społeczeństwie polskim 2015 r. Klimat polityczny czy nastrój polityczny w konkretnym społeczeństwie i czasie to kategoria bardzo mglista, którą trudno konceptualizować za pomocą mierzalnych wskaźników. Pośrednio świadczy o nim reakcja społeczna na niektóre hasła kampanii wyborczej. Przebiły się do mainstreamu poglądy do niedawna uznawane za politycznie niepoprawne, szkodliwe lub anachroniczne. Idee, które w krótkim czasie bardzo zyskały na popularności, to idea narodu, silnego państwa, porządku społecznego opartego na tradycyjnej rodzinie i religii, sprawiedliwości społecznej, która winna się realizować za pomocą redystrybucyjnej funkcji państwa. Prymat wspólnoty narodowej był ogłaszany przez liderów PiS w bardzo różnorodnych kontekstach politycznych. Z tej perspektywy piętnowano emigrację młodych Polaków do zamożniejszych krajów UE, krytykowano rząd za brak polityki pronatalistycznej, oskarżano go o uległość wobec Niemiec i Rosji, piętnowano błędną politykę rządu w sferze bezpieczeństwa i obrony, ganiono Unię za reakcję na kryzys grecki, a przede wszystkim sprzeciwiano się przyjmowaniu uchodźców z Syrii i Libii oraz podejmowanym przez Unię Europejską próbom rozłożenia ciężarów z tego tytułu na wszystkie kraje UE. Na tle kwestii uchodźców doszło do wielu manifestacyjnych aktów nacjonalizmu etnicznie rozumianego. Ale byłoby błędem uznawać, że w społeczeństwie polskim wyczerpało się poparcie dla idei integracji europejskiej, mimo że zwolennicy europeizacji wręcz zamilkli. Konflikt, który opisać może ós kosmopolityzm vs. nacjonalizm, nałożył się na dawny podział Polska liberalna vs. Polska solidarna i w znaczącym stopniu wzmocnił pozycję PiS.

O wzrastającej popularności idei narodowej świadczyły też związane ze Świętem Niepodległości marsze organizowane przez porozumienie kilku ugrupowań, bezpośrednio nawiązujących do polskiego nacjonalizmu z okresu międzywojennego. Te marsze od początku były bardzo agresywne, jawnie wznoszono na nich

ksenofobiczne hasła, atakowano rządzącą Platformę Obywatelską, liberalne media, mniejszości seksualne i ogólnie ujmując – elity polityczne. Z ideą narodową PiS konsekwentnie łączył sprawę katastrofy smoleńskiej. Jej pamięć – pielęgnowana na różne sposoby – urosła do roli mitu spajającego wspólnotę „prawdziwych” Polaków. Choć większość społeczeństwa nie dawała wiary hipotezie zamachu, to obwinianie rządu PO i byłego premiera Donalda Tuska o różne zaniedbania, które pośrednio przyczyniły się do katastrofy, o nieudolność w późniejszym wyjaśnianiu jej przyczyn i w staraniach o zwrot wraku było wyborczo skuteczne.

Wydawało się, że światowy kryzys finansowy również w Polsce wywoła poprawę klimatu dla lewicy. Nawet ten słaby trend ku lewicy odwrócił się w 2013 r. i szybko wzrosła częstość prawicowych deklaracji. W 2015 r. prawicowe postawy deklarowało ponad 30% Polaków, lewicowe zaś jedynie 14%. Co więcej, zasadniczo wzrosła częstość identyfikacji radykalnie prawicowych. Aż 37% zwolenników prawicy lokowało się blisko krańca skali, a właśnie poziom radykalizmu poglądów przekłada się na wyborczą mobilizację. Szczególnie dynamiczny wzrost autoidentyfikacji prawicowych odnotowano w najmłodszej grupie wyborców¹². Trzeba jednakże powtórzyć to, co dotyczyło lat 90.: w warunkach polskich prawicowe autoidentyfikacje nie łączą się w żaden sposób z poparciem dla liberalnej polityki gospodarczej i dla postulatów ograniczania roli państwa.

Przed wyborami 2015 r. ożywiły się też konflikty na osi sekularyzm–religijność i zostały wpisane w główny podział. Konserwatywnym hierarchom Kościoła PiS był zawsze znacznie bliższy niż mająca liberalny odcień Platforma Obywatelska. Kościół poczuł się dodatkowo sprowokowany próbami ustawowej regulacji kwestii związków homoseksualnych (skądinąd ostrożnymi), procedury *in vitro*, ratyfikacją międzynarodowej konwencji o zwalczaniu przemocy w rodzinie i zapowiedziami pomniejszenia środków finansowych przekazywanych na Kościół z budżetu państwa. Okoliczności te wywołały mobilizację mediów katolickich i ruchów religijnych. Zintensyfikowana została agitacja wyborcza w parafiach na rzecz kandydatury Andrzeja Dudy w kampanii prezydenckiej, a następnie na rzecz PiS. Splot patriotyczno-religijnych postaw i emocji, silny w społeczeństwie polskim od XIX w., zmanifestował się w całej pełni już podczas wyborów prezydenckich.

Kolejne ważne zjawisko formujące klimat polityczny roku 2015 to narastająca błyskawicznie niechęć do elity polityczno-ekonomicznej. Duży w tym udział miało sukcesywne ujawnianie w Internecie taśm zawierających fragmenty nieformalnych rozmów polityków i biznesmenów, nielegalnie nagranych. Uwaga opinii publicznej została ukierunkowana nie tyle na treść, ile formę tych rozmów. Ekspozowano wulgaryzmy, ostrość i bezceremonialność wygłaszanych sądów, konflikty w obozie władzy, a to wszystko w kontekście atmosfery wykwintnych kolacji. W każdym społeczeństwie tego rodzaju informacje, systematycznie dozowane, wywołałyby antyestablishmentowe odruchy.

¹² *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne w latach 1989–2015. Deklaracje ludzi młodych na tle ogółu badanych. Komunikat z badań 135/2015*, oprac. W. Kazanek, Centrum Badania Opinii Społecznej, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2015/K_135_15.PDF (dostęp: 10.01.2020).

W ten nastrój bardzo dobrze wpisał się pakiet socjalnych obietnic Prawa i Sprawiedliwości, przedstawiony jako zestaw działań rządu służących przywróceniu w społeczeństwie elementarnej sprawiedliwości. Najważniejsze z tych postulatów to: przyznanie każdej rodzinie wychowującej dzieci świadczenia comiesięcznego w wysokości 500 zł na drugie i każde następne dziecko, podwyższenie kwoty wolnej od podatku; podwyższenie minimalnej stawki wynagrodzenia i przede wszystkim przywrócenie wieku emerytalnego do poprzednich pułapów (60 lat kobiety, 65 lat mężczyźni). Te bardzo konkretne obietnice adresowane do warstw niższych mogły powiększyć elektorat PiS i dodatkowo zmobilizować go do udziału w wyborach. Nastrój antyestablishmentowy doskonale wykorzystał – oprócz PiS – Paweł Kukiz.

Opisywany klimat polityczny uformował się w istotnej mierze pod wpływem zjawisk globalnych. Społeczeństwa europejskie poddane zostały licznym szokom. Kryzys finansowy 2008 r. zachwiał powszechnym przekonaniem, że ludziom będzie żyło się stale coraz lepiej i lepiej. Konflikty zbrojne na peryferiach Europy i akty terroryzmu ożywiły lęki o pokój i bezpieczeństwo. Wschodnioeuropejskie społeczeństwa dodatkowo przeżywają szok kulturowy, m.in. powodowany przez publiczną aktywność mniejszości seksualnych, kryzys rodziny, doświadczenia migracyjne, gwałtowne zmiany technologiczne, do których coraz trudniej jest się adaptować, zwłaszcza osobom starszym. Wszystkie te czynniki sprzyjają tendencji do renacjonalizacji polityki. W silnym państwie narodowym społeczeństwa europejskie poszukują bezpieczeństwa i nadziei na podtrzymanie względnej prosperity. Polacy nie są pod tym względem wyjątkowi – są bardzo podobni do Czechów, Słowaków, Węgrów, Austriaków, a nawet Niemców.

WYBORY PARLAMENTARNE 2019 – CIĄGŁOŚĆ I ZMIANA

Większość socjalnych obietnic z kampanii wyborczej 2015 r. Prawo i Sprawiedliwość zrealizowało. Dzięki koniunkturze ekonomicznej mogło poczynić przed wyborami 2019 kolejne obietnice świadczeń socjalnych, dalej utrzymanych w logice bezpośrednich transferów na rzecz osób fizycznych. Rozszerzono program 500+ również na pierwsze dziecko, wprowadzono tzw. 13. emeryturę i wypłacono ją na kilka miesięcy przed dniem wyborów, bardzo znacząco podniesiono płacę minimalną. Podwyższono płace w budżetówce, zwłaszcza w służbach mundurowych. Wzrost płac nastąpił też w oświacie, chociaż sporo poniżej oczekiwań popartych masowym strajkiem. Właśnie przełamanie strajku nauczycielskiego świadczyło o rozległym poparciu dla obozu rządzącego.

Przez całą minioną kadencję rządów PiS najsilniejszy konflikt polityczny dotyczył szeroko rozumianego sądownictwa. Zaczęło się od walki rządzącej partii o przejęcie kontroli nad Trybunałem Konstytucyjnym. Później był spór o Krajową Radę Sądownictwa i kształt Sądu Najwyższego. Na ulice w obronie niezależności sądów i niezawisłości sędziów wychodziły setki tysięcy demonstrantów, ale to procesowi przejmowania kontroli nad systemem wymiaru sprawiedliwości nie zatrzymało, chociaż go znacząco spowolniło. Walka o sądy i inne standardy państwa prawnego skonsolidowała opozycję, wytworzyła nowe ruchy społeczne (KOD,

Obywatele RP) i wręcz ufundowała AntyPiS jako blok współpracujących ze sobą partii, mających przy tym poparcie milionów obywateli. Jednak inne miliony obywateli w tej sprawie przyjęły narrację PiS o wyalienowanej i skorumpowanej kaście sędziowskiej.

Inny konflikt, który zaognił się po objęciu w 2015 r. rządów przez PiS, to konflikt o dopuszczalność aborcji. Podjęta przez tę partię próba zaostrzenia ustawy antyaborcyjnej, zmierzająca do delegalizacji aborcji z jakichkolwiek przesłanek, doprowadziła do masowych protestów kobiet o skali tak wielkiej, że skłoniły kierownictwo PiS do wycofania się z tej inicjatywy. Ten konflikt również budował spójność AntyPiS. Natomiast dla formacji rządzącej był dość niewygodny, bo tak radykalne zaostrzenie ustawy antyaborcyjnej budziło sprzeciw znaczącej części wyborców PiS.

Kwestia aborcji jest jedną z najważniejszych składowych osi sekularyzm–religijność, chociaż ważne na tej osi są też inne kwestie. W Polsce głębokie podziały wywołuje sprawa legalizacji małżeństw homoseksualnych, a nawet związków partnerskich, oraz kwestia edukacji seksualnej dzieci i młodzieży. Te dwie sprawy nie wpisywały się dobrze w opozycję PiS–AntyPiS, a nawet wyraźnie nadwierały spójność bloku opozycyjnego. Podobnie oddziaływała fala nastrojów antyklerykalnych wzbudzona ujawnieniem licznych afer pedofilskich w Kościele katolickim, a także filmami *Kler* oraz *Tylko nie mów nikomu*. Od tych postulatów i antykościelnej retoryki bardzo mocno dystansowało się PSL i niektóre środowiska w ramach PO.

W przedstawione konflikty wpisal się stale istniejący podział na miasto i wieś, który w warunkach polskich jest pewnym wariantem Lipsetowsko-Rokkanowskiego podziału centrum–peryferie. Wieś polska, ogólnie rzecz biorąc, bardzo zyskała na akcesji do UE, a rządy PO–PSL były dla niej bardzo korzystne¹³. A mimo to w 2015 r. mieszkańcy wsi głosowali na PiS zdecydowanie częściej niż mieszkańcy miast. Rozkład głosów pomiędzy głównych aktorów był na terenach wiejskich następujący: 46,8% PiS; 17,3% PO i 9,3% PSL (dane *exit poll* IPSOS). Po czterech latach poparcie dla PiS wzrosło na wsi jeszcze mocniej niż w całym społeczeństwie i partia ta, uzyskując 56,2% głosów mieszkańców wsi, została w tym środowisku prawdziwym hegemonem. PSL nieco się podreperowało, ale wynik 12,3% głosów jak na partię wiejską musi być uważany za potwierdzający tezę o utracie jej klasowego elektoratu. Proporcja poparcia dla bloków na wsi była zdecydowanie na korzyść PiS: 56,2% do 36,5% AntyPiS (dane *exit poll*). I znów, mimo że sytuacja ekonomiczna na wsi uległa dalszej poprawie, to sędzę, że ten spektakularny sukces PiS był determinowany bardziej czynnikami kulturowymi niż ekonomicznymi.

Preludium do wyborów parlamentarnych były wybory europejskie, w których PiS pokonał Koalicję Europejską złożoną z PO, Nowoczesnej, PSL i SLD

¹³ Bardzo dobra dokumentacja tej tezy zob. J. Wilkin, I. Nurzyńska (red.), *Polska wieś 2012. Raport o stanie wsi*, Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa i Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.

Tabela 3
Dynamika preferencji na poziomie zagregowanym 2015–2019 wg bloków

Blok	Wybory sejmowe 2015; frekwencja 50,92%		Wybory samorząd.: sejmiki 2018; frekwencja 54,84%		Wybory do PE 2019; frekwencja 45,68%		Wybory sejmowe 2019; frekwencja 61,74%	
	Głosy	% gl.	Głosy	% gl	Głosy	% gl.	Głosy	% gl.
PiS + koalicjanci	5 711 687	37,58	5 267 667	34,13	6 192 780	45,38	8 051 935	43,59
	3 661 474 +	24,09 +	4 162 720 +	26,97 +			5 060 335 +	27,40 +
	1 155 370 +	7,60 +	1 863 225 +	12,07 +			1 578 523 +	8,55 +
PO + PSL* + N + SLD**	779 875 +	5,13 +	1 021 016 +	6,62 +	5 249 935	38,47	2 319 946 =	12,56 =
	1 147 192 =	7,55 =	121 772 =	1,26 =			8 958 804	48,51
	6 743 911	44,37	7 168 733	46,92				
Antysystemowe: Kukiz + Korwin	1 339 094 +	8,81 +			503 564 +	3,69 +		
	722 999 =	4,76 =	868 332	5,62	621 188	4,55 =	1 256 953	6,81
	2 062 093	13,57				8,24		
Wiosna					826 975	6,06		
Razem	550 349	3,62			168 745	1,24		

* W wyborach parlamentarnych 2019 r. PSL zostało wsparte przez Kukiz'15 i kilka innych mniejszych grup politycznych. ** W wyborach parlamentarnych 2019 r. pod szyldem SLD kandydatów wystawiły także partie Razem i Wiosna.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW.

(zob. tab. 3). Stało się tak mimo eurosceptycyzmu PiS i konfliktów z Komisją Europejską na tle naruszeń w Polsce standardów państwa prawa. Kwestię europejską ożywiały też proces brexitu. Raczej wzmocnił argumentację PiS na rzecz „Europy ojczyzn”. W przypadku bloku AntyPiS europejskość i niechęć do brexitu były kolejnymi jego spoiwami.

W październikowych wyborach do Sejmu PiS odnotował spektakularne zwycięstwo. Zdobył prawie 44% głosów przy rekordowo wysokiej frekwencji, oczywiście jak na obyczaje polskich wyborców. Jednak licząc głosy w ramach bloków, trzeba zauważyć, że uzyskał o ponad 900 tys. głosów mniej niż połączone siły opozycji, nie uwzględniając w tym rachunku Konfederacji (zob. tab. 3). Dobrze tę nieznaczną przewagę AntyPiS odzwierciedliły wybory do Senatu, w których opozycja uzyskała minimalną, ale wystarczającą do przejścia jego kierownictwa większość.

Dowód na fundamentalne znaczenie podziału na PiS i AntyPiS znajdujemy także, obserwując wzory przepływów wyborców między wyborami do Sejmu w 2015 a wyborami w roku 2019, odtworzone na podstawie badania *exit poll* przeprowadzonego przez IPSOS. Wyborcy PiS z 2015 r., którzy wzięli udział w wyborach 2019 r., znów poparli PiS – aż 94% z nich ponowiło swój wybór. Mniejszą lojalnością wykazali się wyborcy PO: 69% z nich poparło Koalicję Obywatelską, ale tu był konkurent w postaci odradzającej się lewicy. Przepływ od PO do przeciwnego obozu był jednak znikomy – 3,6%, podobnie jak przepływ od PiS do Koalicji Obywatelskiej (2,2%). Równie ważne jest, że wyborcy PSL, Nowoczesnej, SLD z 2015 r. też w dominującej większości pozostali wierni swym ugrupowaniom lub poparli Koalicję Obywatelską. Wśród nowych wyborców, czyli tych, którzy z różnych powodów nie brali udziału w wyborach 2015 r., na partię z bloku AntyPiS zagłosowało 59,5%, na PiS zaś 23,4%.

Polski system partyjny stał się prawie idealnie dwublokowy. Odzwierciedla dobrze silny w społeczeństwie podział socjopolityczny. Jego esencją jest z jednej strony silna identyfikacja wielkiej liczby Polaków z PiS, a z drugiej strony równie silna niechęć do tej partii. W takie ramy są wkomponowane prawie wszystkie ważne tematy we współczesnej Polsce i Europie. Stąd trudno o lepszą nazwę niż ta techniczna: podział PiS i AntyPiS. Jego trwałość może okazać się nie mniejsza niż trwałość podziału postkomunistycznego, w obrębie którego przebiegła pierwsza faza polskiej transformacji, ale bardzo silne są też wewnętrzne napięcia w każdym z tych bloków, co sprawia, że w dowolnej chwili podział ten może zostać unicestwiony. Taki czy inny kształt systemu partyjnego jest jednak sprawą mało ważną wobec erozji rządów prawa i demokracji w Polsce, która następuje od 2015 r., a przede wszystkim wobec śmiertelnego zagrożenia dla demokracji ze strony wszechogarniającego kryzysu spowodowanego pandemią COVID-19.

THE LOGIC OF POLITICAL CONFLICTS AND THEIR ELECTORAL MANIFESTATIONS

The article presents the fundamental political conflicts that have structured Poles' electoral preferences in the last thirty years. The author indicates deep-seated economic, social and political reasons of the conflicts. Based on Lipset and Rokkan's classical theory of socio-political cleavages, he states that the dynamics of Poles' electoral preferences in 1989–2020 has been shaped by three basic distinctions. In the years 1989–2001, the postcommunist cleavage had the most fundamental impact; in 2005–2011, the division between liberal Poland and solidary Poland came to the fore, and in 2015–2020, voters' political choices were determined by the enmity between two camps: the supporters and the opponents of the Law and Justice party (PiS). The essence of the latter cleavage is, on the one hand, a very strong identification of many millions of Poles with the ruling Law and Justice, and on the other hand, an equally strong hostility towards the party evident in a similar portion of the population.

Keywords: elections in Poland, 2015 parliamentary elections, cleavages, political climate, the pro-PiS and anti-PiS cleavage

Słowa kluczowe: wybory w Polsce, wybory parlamentarne 2015 roku, podziały socjopolityczne, klimat polityczny, podział PiS–AntyPiS